Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 21 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 245

Olszański nosił jasny płaszcz gumowy

„W naszym interesie było, żeby Steiger wisiał" — zwierzyli się w Berlinie dwaj ukraińcy.

Minister Severing stwierdza oficjalnie, że rząd niemiecki posiada dokumenty, wskazujące, iż zamachu dokonał Olszański.

Z Berlina donoszą:

W poniedziałek z rana przybyli do Berlina dwaj byli oficerowie ukraińscy, członkowie tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej

W CELU ZBADANIA SPRAWY OLSZAŃSKIEGO.

W redakcji jednego z pism berlińskich goście ukraińscy oświadczyli:

— Leżało to w naszym interesie,

AŻEBY STEIGERA POWIESZONO.

Dopiero wtedy wystąpilibyśmy z naszemi rewelacjami

I DOWIEDLIBYŚMY CAŁEMU ŚWIATU, JAKIE SĄDY ISTNIEJĄ W POLSCE, GDZIE WIESZAJĄ NIEWINNYCH LUDZI!

Z Warszawy donoszą:

Jedno z pism warszawskich otrzymało z Chyrowa, skąd pochodzi Olszański, list następującej treści:

Chyrow, 19 października:

Szanowna redakcjo! W mieście naszym mieszka ukraiński pop, Iwan Olszański wraz z rodziną.

W czasie wojny polsko - ukraińskiej Olszańscy stali na czele ruchu ukraińskiego.

Iwan Olszański ma syna — Teofima Olszańskiego. W zeszłym roku Teofim Olszański zdał egzamin maturalny.

Jest on niskiego wzrostu, krzepkiej budowy i ma jasne włosy. Liczy 20, najwyżej 22 lata.

W początkach września Teofim Olszański był we Lwowie i od tego czasu zniknął zupełnie. W domu nic o nim nie wiedziano.

Dopiero po upływie dłuższego czasu otrzymano od niego wiadomość, że mieszka w Berlinie.

AŻ DO CZASU ZNIKNIĘCIA TEOFIM OLSZAŃSKI NOSIŁ JASNY PŁASZCZ GUMOWY.

Ze Lwowa donoszą:

W mieście krążą uporczywe pogłoski o

MOŻLIWOŚCI PRZERWANIA PROCESU STEIGERA

ze względu na nowe szczegóły w sprawie Teofima Olszańskiego.

„Gazeta Codzienna" wystąpiła z ostrym artykułem przeciwko nacenlu sprawy Steigera i żąda w razie stwierdzenia winy Olszańskiego natychmiastowego przerwania obrad sądowych.

Wiadomości powyższe podziałały przygnębiająco na obrońców Steigera, którzy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że w razie przerwania procesu,

STEIGER WRÓCI DO WIĘZIENIA

i będzie znowu siedział niewiadomo jak długo, aż do ukończenia śledztwa w sprawie Olszańskiego.

Berlin, 20 października.

W sejmie pruskim odpowiedział minister spraw wewnętrznych Severing na interpelację d-ra Bartha w sprawie Olszańskiego. Minister zakomunikował, że dnia 3-go października 1924 r. policja w Bytomiu aresztowała 20-letniego Olszańskiego.

Na przesłuchaniu w policji Olszański zgłosił piśmienne oświadczenie, że opuścił swój kraj, ponieważ

5-go WRZEŚNIA TEGO ROKU NA PLACU MARJAWICKIM WE LWOWIE RZUCIŁ BOMBĘ NA POLSKIEGO PREZYDENTA PAŃSTWA STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO.

Zamach ten wykonał z polecenia Ukraińskiej organizacji wojskowej. Olszański powtórzył to samo oświadczenie pod przysięgą na publicznem posiedzeniu sądu w Bytomiu dnia 4-go października 1924 roku.

Olszański został wówczas uwolniony jako emigrant polityczny.

Dnia 15 października Olszański zameldował się w Berlinie, a 2 września r. b. się wymeldował. Miejsce obecnego jego przebywania, nie jest wiadome.

Minister przeprowadza obecnie śledztwo, czy powyższe dane zostały w swoim czasie zakomunikowane władzom polskim.

W każdym razie min. Severing zwrócił się do pruskiego ministra spraw zagr., aby ze względu na proces, toczący się obecnie we Lwowie zakomunikował rządowi polskiemu wszystko, co dotyczy powyższej sprawy. Jak wiadomo, życzenie Severinga zostało już wykonane.

Berlin, 20 października.

Radca legacyjny dr. Jackowski złożył dziś imieniem poselstwa polskiego w Berlinie demarche w urzędzie spraw zagranicznych, domagając się, aby władze niemieckie dostarczyły dokumentów u wiarogodnionych w sprawie Olszańskiego. Dokumenty te bowiem mają decydujący wpływ na przebieg procesu.

Proces Steigera w Sejmie.

Pos. Frostig (koło żydowskie) w swojem wczorajszem przemówieniu w sejmie, mówił między innemi o sprawie Steigera:

Nie chcę generalizować faktów, ale to co się dzieje w policji lwowskiej, to skandal przechodzący miarę skandalu europejskiego. Nie ja żyd, ale Żeromski w swej ostatniej powieści — Przedwiośnie, charakteryzuje, jednego z głównych kierowników policji lwowskiej, jako kata (Okrzyki na sali: Kajdan).

Nie chcę wymienić wszystkich osób z policji lwowskiej, wiążącej się w haniebny sposób z procesem Steigera. Cały świat ich dziś zna (Okrzyki na prawicy: Aha pan broni Steigera).

Panowie nie są zadowoleni, że wspominam o Steigerze. My żydzi przeżyliśmy Hilsnera, Dreyfusa i Bejlisa. Jesteśmy pewni, że proces lwowski wykaże bezzasadność oskarżenia, a wy nie zdołacie ubić kapitału przeciw nam. Chcę wierzyć, że sąd polski spełni swój obowiązek.

Sędzia Strancman zawieszony w urzędowaniu.

Niedbałość jego była przyczyną ucieczki głównego komunisty Leszczyńskiego.

W związku z ucieczką w dn. 19 bm. z kancelarji sędziego śledczego do spraw rekwizycji więźnia Juljusza Laskowskiego, domniemanego Leszczyńskiego, o czem donosiła dzisiejsza „II. Republika" ministerjum sprawiedliwości komunikuje

Dn. 14 bm. został dostarczony do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej z więzienia w Będzinie więzień śledczy, podający się za Juljusza Laskowskiego do dyspozycji sędziego śledczego do spraw rekwizycji w Warszawie, w celu skonfrontowania go z szeregiem osób i ustalenia w ten sposób tożsamości jego osoby ze znanym komunistą Leszczyńskim.

Na mocy okólnika Nr. 1085 prezesa sądu okręgowego w Warszawie z dn. 29 kwietnia rb. sędziom śledczym jedynie w wyjątkowych wypadkach dozwolone jest sprowadzanie więźniów do swych kancelarji, normalnie zaś więźniowie winni być badani i okazywani świadkom w więzieniach.

Pełniący obowiązki sędziego śledczego do spraw rekwizycji Strancman nie zastosował się do przepisów okólnika prezesa sądu, posiadając nadto ostrzeżenie ze strony zapasowego sędziego śledczego w Sosnowcu, prowadzącego w sprawie Laskowskiego śledztwo, o konieczności zachowania środków ostrożności względem więźnia, zarządził w d. 19 bm. sprowadzenie Laskowskiego z więzienia do swej kancelarji, wreszcie wbrew ustawie zlecił aplikantce sądowej nie uprawnionej do samodzielnych czynności śledczych, okazanie więźnia Laskowskiego wezwanym świadkom.

Rezultatem powyższych uchybień ze strony pełniącego obowiązki sędziego śledczego do spraw rekwizycji Strancmana była ucieczka więźnia Laskowskiego.

W wyniku zarządzonego przez prezesa sądu okręgowego dochodzenia służbowego,

pełniący obowiązki sędziego śledczego Strancman, został zawieszony w urzędowaniu, sprawa zaś jego wobec cech przestępstwa służbowego, skierowana została na właściwą drogę.

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi w dniu dzisiejszym kurs dolara wynosił: w płaceniu 6,10, w sprzedaży 6,12. Tranzakcji dokonano niewiele. Materjału dużo przy miernem zapotrzebowaniu. Tendencja spokojna.

I. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Londyn 28,98
New York 5,96
Szwajcarja 115,31

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 6,09

III. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 6,09 i pół
Tendencja utrzymana.

GIEŁDA GDAŃSKA.
Złoty 86,50
Warszawa 86
Dolar 5,22
Przekaz na Warszawę 6

Przemysłowcy niemieccy utworzyli olbrzymi trust hutniczo-górniczy nad Ruhrą.

Trust stara się w Ameryce o pożyczkę 200 miljonów dolarów.

Ciężkie położenie gospodarcze Niemiec pociągnęło za sobą upadek i bankructwo potężnych koncernów, jak braci Barmatów, Stinnesa, Sichela i in.

Przemysłowcy niemieccy zorjentowawszy się, iż od katastrofy może ich obronić jedynie fuzja przedsiębiorstw różnych przemysłów, przystąpili do formowania potężnych trustów przemysłowych.

W ten sposób w zagłębiu rzeki Ruhry przyszło do stworzenia potężnego, iście na miarę amerykańską zakrojonego trustu górniczo-hutniczego.

W skład tego weszło pięć najpotężniejszych koncernów hutniczych i górniczych w Nadrenji i Westfalji, a mianowicie: „Koncern Kruppa", Otto Wolff", „Thyssena", „Reihn-Elbe Union" i złączony przez banki niemieckie rozbity koncern Stinnesa.

Ten trust nadrurski obejmuje około 100 kopalń węgla, 30 hut i stalowni, cały kompleks koksowni, fabryk chemicznych i innych przedsiębiorstw przemysłowych.

Kapitał zakładowy tego przedsiębiorstwa wynosi od 800 do 1000 miljonów marek.

Za duchowego ojca przeobrażenia niemieckiego przemysłu górniczego, a w szczególności za twórcę trustu nadrurskiego, — uchodzi b. dyrektor przedsiębiorstw Kruppa i b. ambasador Niemiec w Waszyngtonie, p. Wiedenfeld.

Nowoutworzonemu trustowi rozchodzi się między innemi o zaciągnięcie wysokiej, długoterminowej pożyczki zagranicznej (amerykańskiej) od 150 — 200 miljonów dolarów. Majątek przedsiębiorstwa ma służyć jako gwarancja dla kapitałów zagranicznych.

„Połączenie siły z pięknością"

—o—

Najsilniejszy atleta Paryża ożenił się z gwiazdą filmową.

W tych dniach odbył się w Paryżu obrząd zaślubin, który wywołał prawdziwą sensację.

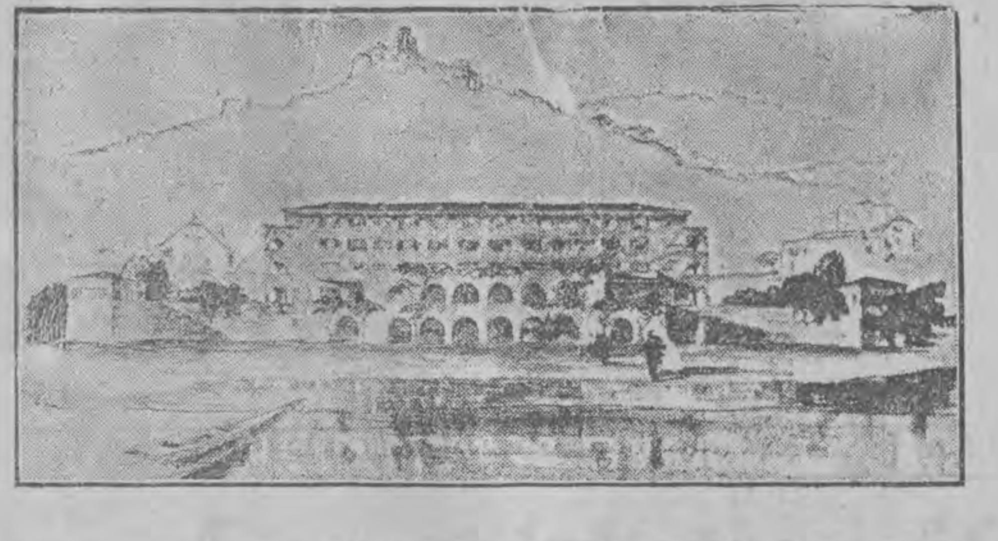
Oto „najsilniejszy na świecie człowiek" atleta Rigoulot, poślubił artystkę, występującą na scenach kinematograficznych pod nazwą Magdy Roche.

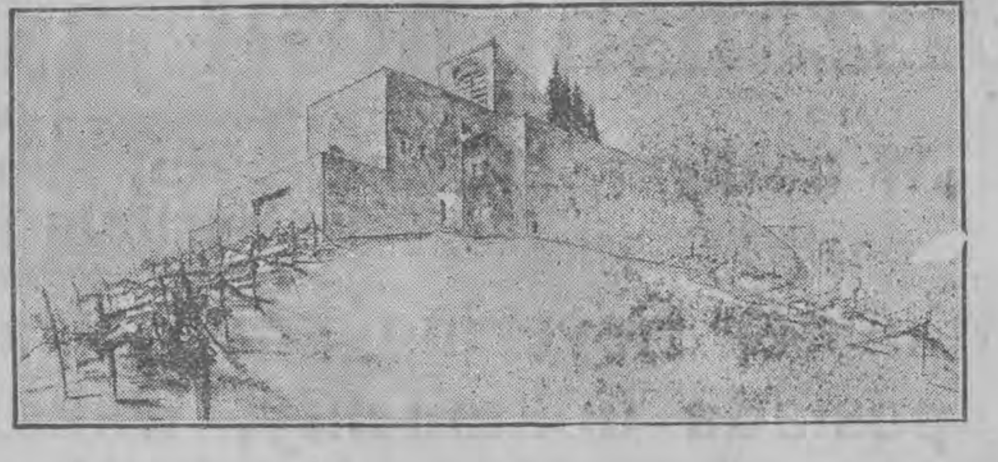
„Oto połączenie siły z pięknością"— oświadczył uprzejmie mer dzielnicy, w której odbył się obrząd zaślubin, przemawiając do nowozaślubionych, po udzieleniu im ślubu cywilnego.

Tak przed gmachem merostwa, jak i przed kościołem, w którym odbył się następnie ślub kościelny, cisnęły się takie tłumy przyjaciół nowożeńców, jakoteż gapiów, że musiano przerwać ruch uliczny pojazdów i skierować go na uliczne boczne.

Oczywiście, zjawili się też fotografowie ze swemi aparatami, a dzienniki paryskie podały nazajutrz zrana portrety sensacyjnej pary.







W tych dniach odbyła się we Wiedniu wystawa projektów architektonicznych. Obydwie pierwsze nagrody przyznano uczniom prof. Holzmeistra. Na lewo: Prof. Holzmeister (x) ze swoimi uczniami podczas przejażdżki na Dunaju. Na prawo: Dwa nagrodzone projekty („Hotel nad rzeką" i „Piwnica i oberża w południowym Tyrolu")

10 miljonów egzemplarzy!

Oto dzienna konsumpcja gazet w Londynie.

—:o:—

Paryż konsumuje 6 miljonów, Berlin 4, Rzym 3, Wiedeń 2, a Warszawa ...80 tysięcy

Ameryka posiada 22,193 czasopisma.

Prasa polska, tak co do ilości pism codziennych, jak i wielkości ich nakładu, nie może się równać z prasą nietylko zachodnio - europejską i amerykańską, ale nawet ku zawstydzeniu naszemu z prasą naszych sąsiadów. Składają się na to rozmaite przyczyny: wielki procent analfabetyzmu wśród ludności głównie wschodnich części państwa, nie bez wpływu są też stosunki gospodarcze, które przyczyniają się do tego, że nawet w zachodnich dzielnicach, gdzie czytelnictwo pism za czasów pruskich było ogromnie rozwinięte, dzisiaj okazuje się poważny spadek.

Jak słabe są nakłady pism naszych, świadczą o tem dowodnie stosunki, panujące w prasie, w centrali państwa w Warszawie.

Niedawno feljetonista „Rzeczypospolitej" Pififikus stwierdził, że nakład całej codziennej prasy w Warszawie nie przynosi jednorazowo cyfry 80,000 egzemplarzy. A zwrócić trzeba uwagę, że Warszawa liczy obecnie 930,000 mieszkańców.

W sowieckiej Rosji „Izwjestja" biją 500 000, „Prawda" 420 000, ‚Ekonomiczeskaja Żyźń" 40 000, wojskowe pismo ‚Krasnaja Zwiezda" 25 000, brukowiec „Wieczernieja Moskwa" 222 000, ‚Trud", organ związków zawodowych 45 000, w Petrogrodzie „Izwjestja" tamtejsze 200 000 itd. Warszawa nawet w porównaniu z Odessą, z dzisiejszą bolszewicką Odessą, czyta mniej gazet.

A u sąsiada naszego z lewej strony, w **Czechosłowacji?**

W Czechach na jednego mieszkańca przypada statystycznie 1 i pół pisma codziennego. „Narodni Polityka" codziennie sama jedna bije przeszło 80,000 tj. tyle, ile cała prasa warszawska razem. ‚Narodni Listy" 40,000, „Prawo Lidu" 60 000, „Ceskeske Slovo" 40 000, „Lidowe Noviny" 30 000, „Tribuna" 12 000. ‚Venkov" 30 000, nawet komunistyczne „Rude Pravo" 15 000 a nadto istnieją tygodniki czysto polityczne, bijące do 15000 I cała ta prasa rozchodzi się tylko wśród rdzennych czechów, których w sumie jest ściśle coś ponad 6 miljonów.

Londyn konsumuje dziennie 10 miljonów egzemplarzy lokalnych pism, Paryż 6 i pół miljona, Berlin 4 miljony, Budapeszt 3 i pół miljona, Rzym 3 milj. Wiedeń 2 milj., Bruksela 1 miljon.

JAK WYGLĄDA W AMERYCE?

W r. 1924 ogólna ilość gazet i czasopism w Ameryce wynosiła 22,193, nakład ich zaś **220,008,686 egzemplarzy**. Za znaczyć trzeba, że Ameryka nie posiada ponad 100 miljonów mieszkańców.

Dzienników (gazet codziennych) jest 2 421, z których 572 poranne, a 1 829 wieczornych. Nakład niedzielny gazety „American" w N. Yorku wynosi **1 106 676 egz.**, jest to największy nakład w Ameryce — podczas kiedy ta sama gazeta w tygodniu nie bije więcej nad 320 000 egz. Znaczy to, iż praktyczni amerykanie nie mają czasu w dzień powszedni czytać gazet. Pod względem nakładu na pierwszem miejscu stoją miesięczniki (92,100 tysięcy egz.), potem tygodniki (52,500,000 egz.) i wreszcie dzienniki (32,500,000 egzemplarzy).

Największa ilość czasopism wychodzi w **N. Yorku, a mianowicie 1,143. Potem idzie Chicago. Wogóle wschodnie wybrzeże Ameryki posiada największą ilość i najstarsze czasopisma, z których 47 zostało założonych w 18 wieku.**

Mały stosunkowo procent zajmuje w prasie amerykańskiej prasa obcojęzyczna — mianowicie stanowi ona 5 proc. Na 1,300 czasopism przypada największa ilość Niemców (225 czasopism). Z nich największy nakład posiada żydowsko-niemiecki dziennik „Newish Daily Forword" (151,000 egz.) Na drugiem miejscu stoi francuska „Presse", mająca 142,987. Po niej idą 2 polskie gazety, każda bijąca z górą 100,000 egz. **Wystarczy dodać, że żadne czasopismo w Polsce nie bije takiej ilości egzemplarzy.**

Francuzi mają 172 czasopisma, Hiszpanie 150, Włosi 109, żydzi 42. Pozatem są reprezentowane w prasie amerykańskiej wszystkie języki europejskie i niektóre azjatyckie, jak arabski, armeński, chiński, koreański i japoński.

Modernistyczny kalif Bagdadu.

Wschodnie kłopoty i zachodnie upodobania krola Faisula.

Władca Iraku, król Faisul, po odbyciu kuracji w Londynie, udał się w podróż powrotną do swej ojczyzny.

Z Londynu wyjechał do Nizzy, gdzie zatrzyma się przez krótki czas, zanim przez Egipt powróci do Bagdadu.

Współpracownik londyńskiego dziennika „Daily Expres" uzyskał wywiad z księciem ,jednakowoż nie zdołał od niego nic pozytywnego w kwestjach politycznych wydobyć. Władca Bagdadu dawał jedynie do zrozumienia, że jest zatem, aby Anglja po wygaśnięciu obecnego traktatu mogła odnowić swój mandat w Iraku. Przypuszczać należy, że podróż londyńska Faisula spowodowaną została nie tyle koniecznością kuracji, ile zamiarem porozumienia się co do sprawy mandatu i ewentualnej walki z tymi elementami, które mają już dosyć tego mandatu.

Faisul, syn Husseina, byłego króla Mekki, potomek Mahometa został w r. 1921 osadzony na tronie przez anglików. Początkowo przeznaczony był dla niego tron Syrji, ale polityczne kombinacje zmusiły go do zrezygnowania z tego królestwa. Otrzymał rekompensatę w Iraku.

Król Faisul ma wybitnie zachodnio-europejskie upodobania. Interesuje się on zarówno sportem, jak i najnowszymi wynalazkami technicznymi. Sam osobiście kieruje wielką stacją radjową i przez długi czas sam kierował służbą telefoniczną w swem państwie. Jest również naczelnym redaktorem i korektorem w jednej osobie oficjalnego czasopisma „El Kibla". Syn jego ma równie jak ojciec upodobania do techniki. Młody książę zajmuje się importem przedmiotów, nie mających nic wspólnego z baśniami „Z tysiąca i jednej nocy". — Mianowicie sprowadza on automobile, samoloty, gramofony, maszyny do pisania, aparaty fotograficzne, rowery i motocykle. Podobno nawet królowa okazuje skłonności zachodnio-europejskie, sprowadzając sobie toalety z Paryża i Londynu i robiąc manicure.



Służąca (do złodzieja, który zakradł się w nocy do mieszkania): Czy pan tylko wytarł nogi o słomiankę?..

Złodziej zaprowadził złodzieja do komisarjatu,

bo złodziej ukradł spodnie złodziejowi.

Adolf Ratajczyk upodobał sobie fach złodziejski.

Powodziło mu się zupełnie nieźle w tym „zawodzie" i w czasie, kiedy znajdował się na wolności, „pracował na całą parę".

Lecz oto wczoraj zdarzył mu się niebywały wypadek w jego karjerze złodziejskiej.

Kilka dni temu Adolf Ratajczyk znajdował się na Bałuckim Rynku.

Jakiś sprzedawca starej garderoby zajęty był rozmową z pewnym kupującym. Ratajczyk zbliżył się dyskretnie, nachylił się niepostrzeżenie nad ladą i... ściagnał trzy pary spodni.

Aczkolwiek na rynku znajdowały się tłumy ludzi, jednakże nikt tego „chwytu" nie zdołał spostrzec.

Złodziejaszek ze zdobyczą udał się do mieszkania swego przy ulicy Zgierskiej nr. 108.

Skradzione spodnie Ratajczyk zostawił w swoich „apartamentach". Lecz na tem nie koniec.

Wczoraj zjawił się u niego jeden z starych znajomych. Był to jego kolega po fachu, Franciszek Wichel.

Przez dłuższy czas prowadzili „zawodową" rozmowę.

— Marne czasy — mówił Ratajczyk — nikt nie ma gotówki. Jeżeli nawet i buchnie się coś, to zawsze jakieś „ruchomości". A co z tem można dzisiaj zrobić?

— Sprzedać na weksle — odezwał się przyjaciel.

Ratajczyk westchnął głęboko.

Po chwili odezwał się Wichel:

— A co to za spodnie leżą u ciebie?

— Kilka dni temu „świsnąłem" je na Bałuckim Rynku.

Wichlowi zaśmiały się oczy.

— Fajne spodnie, ho, ho, aż trzy pary.

I oto Wichel postanawia sprzedać je przyjacielowi.

W ostatniej chwili przed wyjściem, bierze je ze stołu i zręcznie chowa pod marynarkę.

Lecz trudno okraść złodzieja.

Ratajczyk przytrzymał swego przyjaciela na gorącym uczynku.

— A ty złodzieju! — krzyczał — do komisarjatu! do policji!

I prowadzi opierającego się kolegę do pobliskiego komisarjatu.

W trakcie dochodzenia policyjnego wyszło jednak na jaw, iż złodziej ukradł... złodziejowi i oto obaj przyjaciele odpoczęli razem w areszcie. **lad.**

Młodociany Wilhelm Tell

wbił ostrze noża w nos swego kolegi.

Krwawa zabawa chłopców na Zielonym Rynku.

Wczoraj na Zielonym Rynku podczas targu zabawiali się wesoło trzej jacyś chłopcy.

Podczas zabawy jeden z nich spostrzegłszy leżącą na ziemi deskę i zawołał uradowany:

— Słuchajcie, mam „morową" zabawę!

— Jaką? Jaką? — zawołali wszyscy.

Chłopiec uśmiechnął się triumfująco.

— W tej desce jest dziura. Każdy z nas po kolei wstawi do dziury tej nos, a reszta będzie ciskała w nos kamieniami.

Kto trafi, ten wygra!

Wszystkim chłopcom spodobał się ten niezwykły pomysł.

— Więc zaczynamy! — zawołali.

Przed deską stanął pierwszy z chłopców piętnastoletni Stefan Rybny.

Któryś z kolegów trafił kamieniem w nos. Wygrał.

Wreszcie stanął przed deską Leon Kozieł, który wsunął w otwór deski nos.

I wówczas Stefan Rybny, wyjął z kieszeni składany nóż i rzucił nim z bliskiej odległości w nos swego kolegi.

Ostrze noża wbiło się w nos Kozła. Krew trysnęła dokoła.

Na ratunek pośpieszyli zgromadzeni na targu ludzie.

Ktoś z publiczności zatelefonował po pogotowie.

Przybyły lekarz udzielił Kozłowi pomocy, przyczem skonstatował, iż kość nosowa jest zupełnie złamana. **Sad.**

Od masła do kurczaka

prowadzi gościniec cen rynkowych.

W dniu wczorajszym przy wielkim dowozie panował ożywiony ruch na rynkach łódzkich.

Płacono za masło 4.20 do 4.50 zł., jajka — 1.60 do 2.20, śmietana — 1.60 do 1.80, ser — 1.50 do 1.60, litr mleka 35 gr., za 100 kg. kartofli — 5.50 do 6.50 zł., marchwi — 12 do 13.50, buraków — 8.50 do 10, ogórki — 5 do 30 gr., kalafiory — 50 gr. do 1.20 zł., kaczka — 3.50 do 5.50 kapusta — 10 do 40 gr., pomidory — 1.20 do 1.50, kura 3.50 do 7 zł., gęś 9 do 11 zł. indyk 10 do 13 zł., kurczaki 1.50 do 3 zł.

Mickiewicz i kobieta.

...On był kochankiem, ona kochanką czemu ją pobił — ja nie wiem...

Nieliczni przechodnie ulicy Przędzalnianej byli wczoraj świadkami głośno prowadzonej rozmowy, którą prowadził niejaki Kazimierz Mickiewicz, zamieszkały przy ul. Przędzalnianej 46, z jakąś niewiastą.

— Chodź ze mną! Chodź! — wołał mężczyzna, pieniąc się ze złości.

— Nie chcę... nie pójdę... — odpowiadała mu niewiasta.

— Zdradzasz mnie... z innymi chodzisz... nie pozwolę na to... bić będę! — wołał p. M.

— Nie masz prawa, nie ruszysz mnie!

M. rzucił się na nią z pięściami.

Dziewczyna zręcznie ominęła uderzenie.

I wówczas M. opanowała bezgraniczna wściekłość.

— Więc nie pójdziesz? — Krzyknął — podnosząc laskę.

— Nie, nie pójdę.

Uderzył ją wówczas laską.

Dziewczyna zawyła z bólu.

Ponowił uderzenie... Z coraz większą siłą począł ją okładać po grzbiecie...

Bił bez litości...

Dziewczyna nie opierała się już... Upadła na ziemię i zalewając się łzami jęczała głucho...

Nie wiadomo, czemby się skończyła ta ohydna scena, gdyby na miejscu nie znalazł się patrol policyjny.

Dziewczyna mdlała już... Natychmiast zatelefonowano po pogotowie, które udzieliło pomocy ofierze okrutnego osobnika, Annie Szyndel zamieszkałej przy ul. Fabrycznej 19.

Mickiewiczowi spisano protokuł.

Sad.

Sprawa aktora Borońskiego

rozpoczęła się dzisiaj w sądzie okręgowym.

W dniu dzisiejszym o godz. 10 przed południem, sąd okręgowy przystąpił do rozważania sprawy 36-letniego Aleksandra Barońskiego, znanego w Łodzi niegdyś artysty kabaretowego „Scali", oskarżonego o to, iż przebywając w Polsce d. 1923 r. ułatwił Rosji sowieckiej wrogie działanie przeciwko Polsce.

Przewodniczy wiceprezes s. o. B. Witkowski w asystencji Hertzberga i Moczulskiego.

Z zawezwanych świadków nie stawiło się trzech: Lwowski, Zydroń i Kowalski.

Prokurator dr. Jan Markowski wnosi, aby nie bacząc na brak świadków, rozważać sprawę.

Obrońca oskarżonego mecenas B. Kempner zaznacza, iż aczkolwiek jego mocodawca **siedzi już 20 miesięcy w więzieniu**, jednakże uważa, iż zeznania Kowalskiego, mają istotne znaczenie dla sprawy i przeto prosi o odroczenie sprawy. Sąd po krótkiej naradzie, przychylił się do wniosku prokuratora.

Podczas sprawdzania personalji, oskarżony odpowiada w języku rosyjskim. Zaznacza, że jest poddanym rosyjskim i jest artystą kabaretowym.

P. prokurator dr. Markowski powołując się na odpowiedni paragraf ustawy post. karnego, wnosi o rozważanie sprawy przy drzwiach zamkniętych.

Sąd podzielił opinję przedstawiciela oskarżenia publicznego, przeto szczegółów podać nie możemy.

Do chwili zamknięcia numeru, wyrok jeszcze nie zapadł.

das.

Głos bandyty z za grobu.

Co pisze w ostatnim swym liście bandyta — samobójca, Kozaciński.

Wczorajszy „Express" i dzisiejsza „Republika" przyniosły wiadomość o krwawem zakończeniu żywota zbrodniarzy, którzy na sumieniu swem mieli dwie potworne zbrodnie.

Jan Olejniczak i Edward Kozaciński oto dwaj groźni bandyci, o jakichś sadystycznych skłonnościach, którzy w dziki sposób mścili się na swych ofiarach.

W dalszym ciągu dowiaduje się „Express", że zatrzymany Kozaciński, który następnie pozbawił się życia przez powieszenie, na śledztwie zeznał, że Olejniczak również pochodził z Łodzi. Był on skazany za rabunki na 3 lata więzienia. Karę odsiadywał w Kole, skąd, po zamordowaniu dozorcy więziennego, udało mu się zbiec.

Dalej mówił bandyta Kozaciński, że Olejniczak mordów w Zgierzu i Turku nie dokonał sam, lecz w obydwu wypadkach Kozaciński był mu pomocny.

Istniała nadzieja, że aresztowany zbrodniarz zdradzi innych współwinnych tych ohydnych zbrodni.

A winowajców musiało być więcej. Na to wskazywały okoliczności, w jakich dokonane były zbrodnie.

Lecz wczoraj dozorca więzienny znalazł zbrodniarza, wiszącego na skręconym ręczniku. Zmarł nie dając szerszych wyjaśnień.

Prokuratura łódzka wytoczyła przeciwko naczelnikowi aresztu przy magistracie m. Turka dochodzenie dyscyplinarne za niezachowanie niezbędnych ostrożności, przewidzianych przez regulamin więzienny, przez co aresztowany morderca zdołał pozbawić się życia.

Samobójca pozostawił list do swej rodziny w Łodzi, w którym pisze, że Olejniczak był jego złym duchem i pchnął go na drogę zbrodni.

Dalej Kozaciński prosi ojca, aby postarał się, by ciało jego było pochowane na cmentarzu, a nie gdzieś pod płotem.

Trupa samobójcy przewieziono do prosektorjum miejskiego w Łodzi.

— gl —

Sprostowanie.

W onegdajszym „Expressie" ukazała się dłuższa notatka p. t. „Zemsta zdradzonej kochanki", w której była mowa o tem, że Irena Furmańska zameldowała w policji, iż jej przyjaciółka Pelagja Lora podrzuciła w domu pod nr. 83 przy ul. Drewnowskiej swe nieślubne dziecko.

W notatce tej zaszła omyłka co do nazwisk, gdyż Irena Furmańska, która złożyła powyższe zameldowanie w komisarjacie jest 13-letnią dziewczynką i nie jest bynajmniej przyjaciółka starszej znacznie Pelagji Lory.

Nagły zgon

Aleksandra Kempnera,

dyrektora biura „Energji".

Dziś o godz. 10 i pół przed południem zmarł nagle p. Aleksander Kempner, dyrektor biura techniczno - handlowego „Energja", mieszczącego się przy ul. Piotrkowskiej 56.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek udaru serca.

Tragedja stanu średniego.

Warsztaty rzemieślnicze zamarły pod obuchem ogólnej nędzy

Egzekutorzy podatkowi aresztują narzędzia pracy.

Ciężkie położenie gospodarcze, w jakiem znalazła się ostatnio Polska, runęło przytłaczającym ciężarem na nasz stan rzemieślniczy.

Wytworzyły się nad wyraz trudne warunki już nietylko dla rozwoju, ale wprost dla utrzymania rzemiosła polskiego.

Sekretarz centralnego tow. rzemieślniczego, inż. Stanisław Kwasieborski w Warszawie, udzielił następujących informacji, o tragicznem położeniu stanu średniego.

— Stan gospodarczy rzemiosła jest odbiciem ogólnej sytuacji kraju. Rzemiosło cierpi szczególnie dotkliwie, gdyż jest jedyną gałęzią gospodarstwa narodowego, która prawie zupełnie nie korzysta z pomocy kredytowej państwa. Brak ruchu budowlanego spowodował absolutną wegetację czternastu zawodów, które z budownictwa żyły, jak np. murarstwo, ciesielstwo, blacharstwo itp.

Szereg zawodów użytku codziennego, jak szewstwo, krawiectwo, stolarstwo itp. utrzymywały się dotychczas na powierzchni, jednak i te zawody uległy ostatnio kompletnemu zastojowi.

Brak pieniędzy, kredytów, zmniejszenie się zdolności nabywczej społeczeństwa — spowodowało zamarcie warsztatów wszystkich gałęzi rzemiosła, nawet tych, które obecnie mają swój „sezon".

Klijentela pragnie płacić wekslami, rzemieślnik nie może ich brać — gdyż nie ma ich gdzie dyskontować, a swoim pracownikom musi płacić gotówką.

Czy ciężary podatkowe odbiły się na losie rzemieślników?

— Urzędy podatkowe nie liczą się zupełnie ze zdolnością płatniczą warsztatów. Stawki podatkowe są stanowczo niewspółmierne z dochodami i obrotami rzemieślników.

Rezultatem egzekucji podatków jest sprzedaż za bezcen przedmiotów licytowanych, nawet narzędzi pracy. — Znane są wypadki zupełnego zniszczenia warsztatów rzemieślniczych wskutek egzekucji.

— Ogólna sytuacja rzemiosła jest beznadziejna.

Wytwórczość rzemieślnicza spadła do minimum.

Szereg warsztatów ograniczył pracę, małe warsztaty pracują tylko na przeróbki.

Nowych robót niema do tego stopnia, że niektóre warsztaty rzemieślnicze, jak np. stolarskie, od kilku miesięcy nie wykonały nawet stołka.

Potęgujące się z dnia na dzień przesilenie gospodarcze grozi zupełnem zamarciem stanu rzemieślniczego.

A ratunku znikąd nie widać.



Filozofja w przysłowiach.

„Choć masz niewiele — dawaj sercem ochoczem".

Nieścisłość anatomiczna: nikt sercem nie daje, najwyżej ręką i to bardzo rzadko.

⁂

„Nie dopuść nigdy, aby ktoś od ciebie odszedł smutny, bez twego słowa pociechy i pokrzepienia".

Praktycznie wyobrażam to sobie w ten sposób. Ktoś przyszedł do mnie smutny. Siedział dwie godziny, wypił trzy szklanki mocnej herbaty, westchnął 145 razy i zabiera się do odejścia.

Zagradzam mu oczywiście drogę i tonem niezbyt uprzejmym oświadczam:

— Nie, bratku, żebyś nawet pękł nie wyjdziesz stąd, dopóki się nie rozweselisz!...

— Daj pan spokój —odpowiada przestraszony gość. — Nie znoszę podobnych żartów... A zresztą spieszę się do urzędu skarbowego, a więc trudno o weselszą minę...

— Zginie pan tutaj, jak pies, a nie wypuszczę pana smutnego!... Toby się nie zgadzało z mądrem przysłowiem, rozumie pan?.. Jazda!... Rób pan wesołą minę!... No?!

— Kiedy nie mogę!..

— Jazda!!... No?!.. Bo krzesłem w łeb cisnę!... Jazda, no?!?...

— Kiedy.... Nie mogę... No...

Biorę gościa za kołnierz i tak długo nim trzęsę, aż się zaczyna histerycznie śmiać, dając oczywisty dowód swego wesołego nastroju....

Dopiero wtedy otwieram przed nim drzwi z uszanowaniem...

⁂

„Pamiętajmy, że tylko wtedy mamy prawo do uśmiechu, gdyśmy obtarli wiele łez".

Trudno zrozumieć to inaczej, jak pewnego rodzaju obawą przed kolizją z kodeksem prawnym.

Idę do kina na Harolda-Lloyda. — Wszyscy ryczą ze śmiechu. Publiczność wije się na krzesłach i jęczy w paroksyzmach wesołości.

Tylko ja jeden muszę siedzieć poważnie, z surową miną, nieuśmiechnięty.

Tam stoi bowiem policjant. On wie, że nie obtarłem dziś ani jednej łzy, a więc nie mam prawa do uśmiechu.

Ale na szczęście, sąsiadka moja w kinie tak się roześmiała, że w oczach jej zjawiły się łzy... Szybko je otarłem!.. To mnie uratowało... Natychmiast wyciągnąłem chusteczkę i otarłem jej łzy, spływające po policzkach.

I zacząłem się okropnie śmiać. bo obraz był naprawdę śmieszny i nikt nie mógł mi powiedzieć, że nie mam prawa do śmiechu.

∴



Jeden z dyrektorów olbrzymich winnic w Szampanji wynalazł preparat chemiczny, który przyspiesza fermentację soku winogronowego. Jeśli rozpoczęte próby nie zawiodą nadziei, to za kilka lat będziemy mogli pić „stuletnie" wino z tegorocznego zbioru.

Migawki sądowe.

—:o:—

Ostatni Hamlet.

Nie lubię w „migawkach" wspominać o literaturze, ale skoro temat sam uprasza się do napisania — trudno inaczej pokierować piórem.

Przypomniała mi się książka Artura Schroedera p. t. „Ostatni Hamlet".

Treść następująca:

Dawny dyrektor teatru, jeden z tych który sztukę czuł całą duszą i nie szacował jej na grosze, zmierzch swego życia spędza jako pisarz u notarjusza, by w ten sposób zarobić na kawałek chleba.

Marzy jednak wciąż i pragnie chwili, w której znajdzie się znów na scenie. Do miasteczka, gdzie mieszka, przyjeżdża teatr.

Dyrektorem jest uczeń pana Józefa, przeciwny typ pod względem charakteru Więcej ceni pieniądz niż sztukę.

Pan Józef u nóg dawnego swego ucznia błaga, by mu pozwolił raz chociaż zagrać Hamleta, ale naprożno! Zostaje tylko wyszydzony. Notarjusz wypędza go.

Oto powieść o ostatnim Hamlecie.

Ale on też już umarł. I niema w pośród nas Hamletów. Jesteśmy tylko uczniami tego, który wyrzekł znane słowa: „Być, albo nie być?"... Cenimy pieniądz ponad wszystko.

Przyjechał do Łodzi jakiś aktorzyna prowincjonalny Józef Radomski.

Kręcił się nieboraczek po ulicach nie wdzięcznego miasta i przymierał głodem

Chciał zagrać po raz ostatni rolę Hamleta.

Ale wyrzucano go wszędzie za drzwi.

I stanął ostatni Hamlet na rogu Piotrkowskiej i Głównej i zapytał siebie samego:

— Być albo nie być?...

Oczywiście, że — być...

Jak postanowił, tak też uczynił...

— — — — —

Sędzia skazał Józefa Radomskiego aktora z zawodu za kradzież na 3 miesiące aresztu.

Juris.

„Gdzie praca i pilność na straży, tam się bieda wejść nie waży".

W kraju panuje okropna nędza.

Ludzie umierają z głodu, popełniają samobójstwa i narzekają na okropną biedę.

Trzeba więc zmienić straż.

Usunąć tych, którzy stoją na straży, a na ich miejsce postawić pracę i pilność

I przedtem trzeba jeszcze wypędzić biedę.

Gdy się zmieni straż — nie wróci więcej.

Bolski.



Klara Böth
słynna z piękności arystokratka węgierska wstąpiła na scenę.

Bogaty uniwersytet.

Uniwersytet stanu Texas stanie się może najbogatszym uniwersytetem świata, gdyż na terenach jego odkryto źródła nafty.

Już dotychczas z szybów, wywiercanych na jego terenach, uniwersytet ma dochodu do stu tysięcy dolarów miesięcznie, ale projektowane jest wiercenie dalszych jeszcze szybów, które mogą dać dochody ogromne.

Należy przytem dodać, że uniwersytet sam eksploatuje swe źródła i zamienia się powoli na olbrzymie przedsiębiorstwo przemysłowe. Pod tym względem też będzie jedynym uniwersytetem na świecie, czy wszakże to zajęcie się zyskownem przedsiębiorstwem przemysłowem nie zaszkodzi stronie jego naukowej?

Groźna bandytka i złodziejka w przebraniu męskiem

zaręcza się z dziewczyną wiejską

i chce wstąpić jako mnich do klasztoru.

W jednej z wiosek, leżących w pobliżu Grazu, w Austrji, zgłosił się do służby u tamtejszego włościanina krzepki parobczak.

Powinności swe spełniał świetnie, końmi dobrze powoził, dzielnie ciął kosą, zdradzał jednak dziwną delikatność i wstydliwość.

Inni parobcy nazywali go „panienką“.

Rzekomy Johann Fachmar wpadał wtedy w wściekłość, zapijał się piwem, kurzył fajkę i zaczepiał dziewczęta — tak jakby chciał udowodnić, iż jest stuprocentowym mężczyzną.

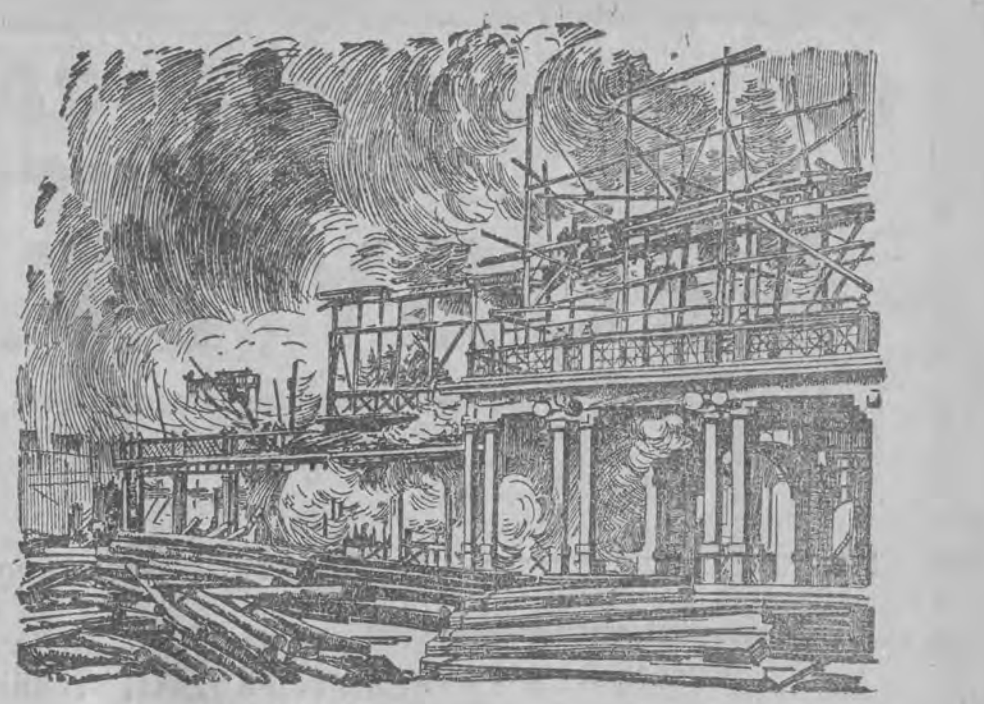
Dla udowodnienia swej męskości, zaręczył się nawet z pewną dziewczyną z sąsiedztwa i jak stwierdza jego ex-narzeczona, bywał czasami natrętny, zwłaszcza, gdy patrzyli inni mężczyźni.

Pewnego dnia zgłosił się do klasztoru „Braci Miłosierdzia“ i prosił o przyjęcie — odmówiono mu jednak.

Było to w przeddzień niemiłego spotkania, które doprowadziło do zdemaskowania oszusta.

Jeden z żandarmów okolicznych, przeniesiony w te strony z Wiednia, rozpoznał w Fachmarze znaną złodziejkę i bandytkę wiedeńską, wielokrotnie karaną za rozmaite sprawki.

Fałszywy parobek został uwięziony, ciąży bowiem na nim zarzut kilku zbrodni.



Parlament japoński spłonął po raz trzeci. Pożar trwał kilka dni. Straty wynoszą dwa miljony jenów.

20-letni młodzik mężem 96-letniej staruszki.

105 monstrualnych małżeństw w Anglji zawartych w ciągu roku.

Londyński urząd statystyczny zwraca uwagę na mnożące się z dnia na dzień w Anglji niestosowne małżeństwa.

W ciągu bowiem roku ostatniego zawarto w Londynie i w innych miastach angielskich 105 związków małżeńskich, które uchodzić mogą nie tylko za grotes kowe, ale i za nieetyczne.

I tak, młodzieniec 20-letni ożenił się ze staruszką liczącą 96 lat.

39-ciu mężczyzn w wieku od 20—25 lat poślubiło kobiety po 80-ce.

27 siedemdziesięcioletnich matron stanęło u ołtarza z narzeczonymi, którzy nie przekroczyli 30 roku życia.

38 młodych ludzi poślubiło kobiety po sześćdziesiątce.

We wszystkich tych wypadkach odgrywał rolę majątek.

Rząd sowiecki popiera grę szachową.

5-go listopada odbędzie się w Moskwie wielki turniej szachowy.

Udział w nim biorą Lasker, Capablanca i Bogoljubow.

Niemcy, Austrja, Czechy i Rosja, są temi państwami, w których gra szachowa stoi najwyżej. Wśród tych państw góruje jednak pod tym względem Rosja. Nie każdemu też wiadomo, że rząd sowiecki nadzwyczaj popiera grę szachową. W Moskwie istnieje nawet szkoła państwowa, w której nauczycielem jest znany na całym świecie i szczególniej uzdolniony w rozgrywaniu końcówek, mistrz Żelezniew.

Chcąc najzdolniejszym szachistom rosyjskim dać sposobność współzawodniczenia z miedzynarodowymi mistrzami gry szachowej, zorganizowano w Moskwie na dzień 5 listopada wielki turniej międzynarodowy. W turnieju tym wezmą udział także tacy mistrze, jak Emanuel Lasker i Capablanca. Jak wiadomo, w turnieju nowojorskim Lasker pokonał Capablancę. To też w kołach szachistów panuje wielkie zainteresowanie, czy Capablanca zdoła w Moskwie powetować swoją porażkę amerykańską.

Ponadto wystąpi na turnieju moskiewskim rosjanin, Bogoljubow, który od kilkunastu lat mieszka w Niemczech i ożeniony jest z niemką. Bogoljubow w roku bież. zdobył na kilku turniejach pierwsze nagrody, ostatnio zaś odniósł świetne zwycięstwo we Wrocławiu przegrywając w całym turnieju tylko jedną partję, przeciw mieszkańcowi Hamburga, amatorowi gry szachowej, Wagenerowi.

Jeżeli uda się Bogoljubowi w Moskwie zdobyć pierwszą nagrodę, to nie ulega wątpliwości, że rosjanie skorzystają z okazji, aby ziomek ich zmierzył się z mistrzem amerykańskim Capablancą.

Środki pieniężne na opłacenie kosztów turnieju moskiewskiego są już zapewnione, a z wybitnych mistrzów międzynarodowej gry szachowej, nie wezmą w tym tuurnieju udziału tylko Aljechin i Niemcowicz, którzy z politycznych względów nie mogą się w ojczystej swej Moskwie pojawić.

Londyn będzie tańczyć tango.

Jak twierdzi korespondent londyński „New York Heralda“, Londyn, uprawiający ostatnimi czasy z zamiłowaniem tylko fokstrotta, ma powrócić do tanga, gdyż dowiedziano się, że książę Walji, który powrócił właśnie do Anglji z długiej podróży po Afryce i Ameryce połud niowej, uczył się podczas pobytu w Argentynie tanga z wielkiem zamiłowaniem.

Pytanie tylko jakie tango tańczy ks. Walji, bo istnieje tango argentyńskie i tango francuskie, różniące się wielce jed no od drugiego tak pod względem samego tańca, jak i muzyki do niego.

Niepewność londyńczyków rozstrzygnie zapewne wkrótce sam ks. Walji.

Zabezpieczenie przeciwko staropanieństwu.

Towarzystwa ubezpieczeniowe rozszerzają się w Ameryce coraz bardziej. Amerykanie wpadli obecnie na pomysł zabezpieczenia młodych kobiet od bezżenności. Kobiety tak ubezpieczone otrzymują po ukończonym 40-tym roku życia, jeżeli pozostały w stanie bezżennym, odszkodowanie.

Wyspa bez samochodów.

Ludzie, którzy nie widzieli w życiu auta.

Sark, najmniejsza z wysp normadzkich, należących do Anglji, nie dopuszcza samochodów na swe wybrzeża i nie pozwala, by jeździły po jej drogach.

Mieszkańcy tej wyspy wogóle nie widzieli samochodu aż do maja bieżącego roku, kiedy nowomianowany lekarz rządowy, nie wiedząc o zakazie, sprowadził swój samochód.

Córkę lekarza, która wbrew zakazowi odbyła samochodem krótką drogę z portu do domu, skazano na grzywnę pieniężną i zagrożono jej dalszemi karami, gdyby nadal opierała się surowym ustawom. Biedny doktór musiał rozebrać wóz, a motor pędzi teraz dynamo, oświetlające dom i służące do elektrycznej kuracji pacjentów.

JULJAN STARSKI I HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

19

— Ii, panie Rum, — odezwał się ironicznie Linter, wysoki blondyn o zniszczonej cerze — nie otaczaj się pan nimbem takiej tajemniczości. Nie może pan narazie powiedzieć? Gotów jestem założyć się o każdą sumę, że pan powie, bo pan nie mógłby czegoś długo w sobie trzymać. Tylko — ot — tajemniczo, tajemniczo — wszystkich przedtem zaciekawić, by wywołać potężniejszy efekt.

Rum zaczerwienił się po same uszy. Krople potu wystąpiły mu na czoło.

— Nie rozumiem, o co panu idzie...

— O to, proszę pana, żebyś nie udawał człowieka, którego wiążą jakieś skrupuły, zobowiązania moralne... Wiem zgóry, że pan wszystko opowie, bo pan lubi mówić...

— Jeżeli panu o to idzie, to mogę powiedzieć — rzekł wymijająco Rum. Był zły na Lintera, który zupełnie wyraźnie drwił z niego.

— Ot, tak to rozumiem — odparł Linter zadowolony, że zgnębił Ruma. — Słuchamy pana.

— Mówiłem wam o tajnym klubie kokainistów. Wiem z wiarogodnego źródła że klub taki w Łodzi istniał i istnieje. Nie jest to żaden klub jakichś arystokratów i bogaczy. Bynajmniej! Nazwałbym go raczej demokratycznym klubem kokainistów to zn., że członkowie jego nie są bynajmniej ludźmi, szastającymi pieniędzmi materjalnemi, które są niezbędne na zaopatrywanie się w bądźcobądź bardzo kosztowne narkotyki.

Ot, garstka ludzi bez woli, bez charakteru, którzy weszli już na błędną drogę i nie mają już w sobie tyle siły, by się z niej cofnąć. Jest między nimi nawet kilku młodzieńców i panien w wieku od 20 do 25 lat. Podobno finansuje klub ten H. skrajny degenerat, karciarz i pijaczyna, ten sam, któremu przed kilku tygodniami ogłoszono upadłość.

Nie wiem jaki ma w tem interes, faktem jednak jest, że klub ten istnieje wyłącznie dzięki jego wydatniej pomocy. Siedzibą klubu jest prywatne mieszkanie tego łotra H., a właściwie komfortowo urządzony salonik. Żona jego pod względem moralności i etyki nie stoi bynajmniej na innej płaszczyźnie. Słynie pozatem ze swych anormalnych upodobań erotycznych, których rodzaj wywołał w swoim czasie tyle wrzawy w związku ze sprawą Sadowskiej.

Dobrani tedy małżonkowie urządzili ze swego mieszkania miejsce schadzek wykolejeńców, degeneratów fizycznych i moralnych.

Rum odsapnął ciężko, wypił duszkiem szklankę kawy i dalej począł mówić z wielkim przejęciem.

— Ile mają już wykolejonych, zgangrenowanych dusz na sumieniu — trudno narazie stwierdzić. Mam jednak niezbite wiadomości, tyczące się osób poszczególnych. Znacie zapewne wszyscy Rauera, tego niskiego bladego jegomościa. Jest stałym bywalcem tej restauracji. Żywy trup. Człowiek, który ma się wrażenie, obumiera już powoli. Rok temu był jeszcze silnym, zdrowym mężczyzną. Zgubił go ten przeklęty nałóg. O, patrzcie— tam właśnie siedzi.

Wszystkie oczy zwróciły w stronę ruchu głowy Władka Ruma.

Przy stoliku siedział samotny jakiś młodzieniec z twarzą blado - zielonkową o zapadłych policzkach.

Ponure, jakby zgasłe oczy utkwił w jakimś punkcie, pijąc zwolna herbatę. Rum niewiele przesadzał, twierdząc, że człowiek ten jest już „trupem“. (D.c.n.)

Tajemnica tragicznego zgonu

rotmistrza Grocholskiego została wyjaśniona

przez samoprzyznanie się mordercy w sądzie apelacyjnym.

Warszawa, 20 października.

W dniu 18 stycznia 1924 r. zabity został pod Radzyminem przez kłusownika Michał hr. Grocholski, rotmistrz 12 pułk. ułanów.

Zabójca ukrył się i długo był poszukiwany, a śledztwo błąkało się wśród podejrzeń, których ofiarą padł kłusownik Kaliszak.

W toku śledztwa, po aresztowaniu Kaliszaka, komisarz policji, prowadzący śledztwo, zetknąwszy się z proboszczem miejscowym, usłyszał od niego charakterystyczne zdanie:

— Jesteście na fałszywej drodze. — Sprawca zabójstwa był u mnie u spowiedzi i wyznał mi ze skruchą swą zbrodnię. Kazałem mu pójść do wdowy i zaofiarować jej dozgonną wierną służbę, aby nią zmazać winę i sumienie uspokoić...

Tajemnica spowiedzi nie pozwoliła księdzu wskazać zbrodniarza. Uczynił to aresztowany pod zarzutem zbrodni Kaliszak, który, tłumacząc się, że jest niewinny, dawał do zrozumienia, że wie kto jest zabójcą, ale że zobowiązał się na spowiedzi nie wskazywać winnego.

Dopiero po ponownej spowiedzi, odbytej w więzieniu, Kaliszak zameldował władzy więziennej, że chce odkryć tajemnicę i wyznał, iż zabójcą jest kolega jego, Władysław Siłuch, który strzelił do rtm. Grocholskiego w chwili, gdy ten zamierzył się nań szpicrutą.

Świadkowie, wskazani przez Kaliszaka, potwierdzili to zeznanie — Siłuch bowiem zwierzał się im z trapiących go wyrzutów sumienia.

Stawiony jednak przed sądem, Siłuch nie przyznał się do winy, lubo udowodniono mu, że był kilkakrotnie u Grocholskiej, próżno zabiegając o chwilę z nią rozmowy, aby oddać się jej w służbę, jak to poradził mu spowiednik.

Siłucha skazał sąd okręgowy w Warszawie na 5 lat ciężkiego więzienia.

Od wyroku tego oskarżony odwołał się do drugiej instancji, a rozprawa była jego wielkim aktem skruchy.

Płacząc i bijąc się w piersi, Siłuch wziął na siebie ciężar winy, tłumacząc, iż śmiertelny strzał padł w chwili, gdy rtm. Grocholski uderzył szpicrutą w trzymany przez kłusownika karabin.

Na śledztwie sądowem ustalono, że rotmistrz Grocholski, ujrzawszy uzbrojonego rabusia leśnego, skręcił w jego kierunku, wołając: stój!

— Swój — odpowiedział kłusownik. i podniósł karabin do oka.

— Nie przysuwajcie się, bo będę strzelał — zagroził.

Rotmistrz Grocholski, nie zważając na groźbę, wysiadł z sań i zaczął iść w kierunku wymierzonej ku niemu lufy.

— Będę strzelał — powtórzyła się groźba.

— To czemu nie strzelasz? — spytał spokojnie oficer i jednocześnie wykonał jakiś szybki ruch w kierunku zagrażającego mu karabinu.

W tym momencie padł strzał.

Rtm. Grocholski zwalił się z jękiem na ziemię.

Rana w piersi była straszna, pochodziła bowiem od kuli wybuchowej.

Sąd apelacyjny, któremu przewodniczył sędzia Dutkiewicz, — zmniejszył zabójcy karę do półtora roku więzienia, uważając, iż Siłuch nie strzelał do rotmistrza z premedytacją.

Kupcy z Rzeszowa postanowili nie płacić

W tej sprawie odbędzie się narada wierzycieli łódzkich.

Firmy włókiennicze w Rzeszowie przerwały ostatnio w drodze cichej umowy płacenie zobowiązań wekslowych.

W związku z tym prawie wszystkie rzeszowskie firmy, z wyjątkiem kilku solidniejszych, proponują w Łodzi regulowanie swych zobowiązań terminowych na 40 — 50 proc.

Propozycje te jednakże ze względu na złośliwy charakter całej akcji, są przez łódzkie firmy z całą stanowczością odrzucane.

Sprawą tą zajęło się obecnie stowarzyszenie kupców w Łodzi (Piotrkowska 73), które zwołuje na jutro na g. 9-ej wiecz. zebranie kupców, mających stosunki z Rzeszowem (członków i nieczłonków stowarzyszenia).

Stowarzyszenie powyższe ma zamiar interwenjować w ministerstwie sprawiedliwości w sprawie nadużywania przez kupców galicyjskich przepisów postępowania ugodowego.

Memorjał

łódzkiego oddziału centrali rzemieślniczej

w sprawie wymiaru podatku przemysłowego.

Onegdaj przybyła do prezesa izby skarbowej delegacja łódzkiego oddziału Centrali rzemieślniczej. Delegacja przedstawiła panu prezesowi niezwykle ciężkie położenie w jakim się obecnie znajdują łódzcy rzemieślnicy.

Nie zważając jednak na to władze skarbowe poczyniły znacznie wyższe wymiary podatku przemysłowego za pierwsze półrocze b. r. aniżeli w drugim półroczu ubiegłego roku.

W związku z tym delegacja złożyła odpowiednio umotywowany memorjał, wnoszący o powołanie komisji rzeczoznawców, która zbada dokonane wymiary wspomnianego podatku. Jednocześnie Centrala rzemieślnicza prosiła o wstrzymanie kroków egzekucyjnych, a zmierzających do ściągnięcia kwot wyższych aniżeli orzeczenia komisji eskpertów.

Prezes izby skarbowej w odpowiedzi przyrzekł przychylnie rozpatrzyć memorjał.

Niema inflacji bilonu

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Zgodnie z obowiązującemi ustawami dopuszczalna maksymalna ilość bilonu metalicznego i papierowego wynosi 351,5 milj. złotych (po 12 zł. na głowę przy 29,3 miljn. ludności państwa polskiego).

Według wykazu skarbca emisyjnego Banku Polskiego obieg bilonu i biletów zdawkowych na dz. 10 października r. b. — po potrąceniu zapasu znajdującego się w kasach skarb. wynosił 308,128,000 zł., t. j. o 43,5 miljn. zł. mniej, niż dopuszczają obowiązujące ustawy.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt. W TEKŚCIE ... gr za wiersz ... (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI NADESŁANE: 30 gr za wiersz milimetrowy ... Zaręczynowe, zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za termin ... druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. ... Najmniejsze ...

Redakcja i Administracja. Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. I...ak. Czcionkami „Republiki". Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia. Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman



Mistrzowskie triumfy i klęski.

Najlepsze drużyny nie zawsze wygrywają.

Mistrz Węgier M. T. K. ulega 0:2 z Vasasem; I. F. C. Nürnberg bije swego najgroźniejszego rywala; Fürth 5:1; Amatorzy (Wiedeń) u szczytu tabeli (7 p.), mistrz Hakoah na trzeciem miejscu (2 p.) od. dołu mając o jedną grę mniej od Amatorów. Temesvar (Węgry) bije zawodowy team Wiednia 6:2!!—Jeremjada w Wiedniu. Slavia - Sparta 2:2 Tennis — Borustia, „pokazowa“ drużyna Berlina na siódmem miejscu.

Wszędzie koło nas; na południu i zachodzie, a nawet w zamarżniętej już północy (Szwecja, Norwegja, Finlandja) mistrzostwa w piłce nożnej znajdują się w całej pełni rozgrywek.

Nie sposób tłumaczyć się, że tam są inni, niż u nas sportowcy, gdyż hart, wytrwałość i odporność na wszelkie niewygodny od nich samych, tj. od sportowców zależy. Wierzymy, że i w Polsce będzie inaczej, ale dopiero wtedy, kiedy w sporcie zaczną rządzić, ludzie twórczej pracy i postępu w miejsce bezzębnych już mamutów. Dobrze jest bowiem cieszyć się sławą fachowca, który jak się to mówi w danej dziedzinie życia sportowego „zęby zjadł“, ale niezmiernie lepiej byłoby gdyby te zjedzone zęby, choć w małej części organizmowi, któremu służą pożytek przyniosły. Daremnem są jednak wszelkie nadzieje, gdyż w tych zmurszałych mózgownicach nic nowego i pożytecznego, nadającego się do obecnych wymagań, chylącego się do upadku sportu powstać już nie może.

Dlatego też do steru muszą dojść, ludzie nowi, młodzi życiem, ale doświadczeni czynem, którzy „nie pożałują róż, kiedy lasy płoną“ i którzy swoją energją uratują nasz sport może już w ostatniej chwili od groźnego mu upadku. A dobór tych ludzi wyłącznie od was sportowcy jest zależny. Od czynnych sportowców wymaga się miarą europejską mierzonych wyczynów, dlatego też ci czynni sportowcy muszą się upomnieć o dostosowanie do prądu życia sportowego rządy. W przeciwnym razie będzie źle, a trudno przecież nawet pomyśleć, że może być jeszcze gorzej, aniżeli jest obecnie.

A oto dowody. — My tu w Polsce „dobijamy“ ostatkiem woli pańszczyźniane rozgrywki „puharowe“, gdy tymczasem zagranica jest w pełni rozgrywek o mistrzostwo, cieszących się nie tylko tam, ale i u nas największą frekwencją publiczności. Wszystkie ośrodki sportowe Europy mają swoje sensacje, podniecające ciekawość i wyobraźnię widza, a my staramy się tego widza, do wszystkiego, co się zwie sportem zniechęcić.

Sensacje zagraniczne.

Węgry. Kilkunastoletni mistrz Węgie, **M. T. K.** po raz pierwszy od lat szeregu, uległ **Metalowemu (Vasas) w stosunku 0:2.** W węgierskim świecie sportowym, ta niebywała niespodzianka wywołała wielkie poruszenie i komentarze. My zaś od siebie możemy dodać, że nie stało się nic nadzwyczajnego. Widzieliśmy w Łodzi i M. T. K. i Vasas. Pierwszy z nich rozczarował całą Łódź sportową, drugi zaś pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienia, drużyny pod każdym względem pierwszorzędnej, a co najważniejsze nad wyraz karnej.

Drugą niespodzianką w mistrzostwach Węgier, to wysokocyfrowe zwycięstwo F. T. C. nad 33-cim 7:2: Ujpesti — Nemzeti 0:0, Törekves — E. T. C. 1:0, Kispesti — Vivo 2:0.

W Temesvarze spotkały się reprezentacyjne drużyny miast, Temesvar — Wiedeń zwyciężyła drużyna pierwszego w stosunku 6:2. W Wiedniu z tego powodu wielkie rozgoryczenie, a jeremjadom prasy niema końca, która zestawioną drużynę akceptowała, a teraz potępia wszystko i wszystkich w czambuł, oświadczając bez żenady po fakcie, że taka hańba była do przewidzenia.

Wiedeń przeżywa w obecnych mistrzostwach nielada sensacje. Tegoroczny mistrz Austrji, Hakoah ma trzy rozegrane mecze, wygrał jeden, a przegrał dwa, spadając **na** jedenaste miejsce, (na 13) w tabeli, mając pod soba, najsłabszą w 1-szej Lidze, Hertę i niemocniejszy Rudolfshügel.

Nadzwyczaj szczęśliwie grają Amatorzy. Jest to obecnie drużyna, która niema nic, prócz strzelania bramek do pokazania. Twarda i jednolita we wszystkich linjach, gra nieefektownie, ale pożytecznie.

Wyniki z mistrzowskich rozgrywek ubiegłej niedzieli są następujące: **Amatorzy — Slovan 4:0, Wacker — Admira 2:1.**

W Pradze z niesłychanem zainteresowaniem i zdenerwowaniem oczekiwany mecz o mistrzostwo, pomiędzy Spartą i Slavią, z powodu ulewnego deszczu i śniegu „zdegradowano“ na towarzyski. Skrócona o 30 minut gra dała rezultat remisowy 2:2 (1:2).

W Berlinie obecnie mistrzostwa nie dają jeszcze zbyt jasnego poglądu, kto ten tytuł, zwłaszcza w t. zw. grupie. A zdobędzie. Ogólne ubolewanie prasy skupia się na drużynie „pokazowej“ Berlina, Tennis - Borussia, która, jako pierwsza w latach powojennych, wojenne lody z Francją przełamała, goszcząc u siebie drużyny francuskie i wyjeżdżając do nich w gościnę do Francji.

Tym występom we Francji zajmującej wówczas drugie miejsce w tabeli Tennis - Borussi, Niemcy zawdzięczali wiele, a przedewszystkiem zawarcie kilku tranzakcji handlowych. Bowiem traktujący dyplomaci i ekonomicy właśnie jednocześnie z tym klubem, po ważniejszych miastach Francji jeździli, badając nastroje tłumów publiczności. A ponieważ T. Borussia, jest jednym z najlepiej i najefektowniej grających drużyn Berlina, przyjęcie jej było wprost entuzjastyczne ze strony francuzów, na czem praktyczni niemcy z pewnością nie stracili.

Zrozumiałą zatem jest troska prasy berlińskiej, że tej marki klub sportowy, który i obecnie gra najładniej ze wszystkich 20-tu pierwszoklasowych drużyn Berlina, ale... jeszcze ładniej przegrywa ze słabymi nawet przeciwnikami, zajmując zaledwie siódme (na 10) miejsce w tabeli swej grupy. Lecz nie zawsze wygrywa najlepsza drużyna.

Mistrz Niemiec, **I. F. C. Nürnberg,** uporał się ze swym najsilniejszym przeciwnikiem, **Fürth,** bijąc go 5:1. Kolos, bramkarz zwycięzcy, Stuhlfaut, święcił na tych zawodach prawdziwe triumfy, jest to zresztą stary internacjonał w niemieckiej bramce.



Scena z meczu Rapid — Wacker 5:3 we Wiedniu.

Piechotą dookoła świata

Moskwa, 20 października.

Przybył tutaj francuz Emme Karol, członek jednego z klubów paryskich, podróżujący pieszo dookoła świata. Karol wyszedł z Paryża na początku 1921 roku i obszedł piechotą Amerykę, Australję, Afrykę i obecnie przez Moskwę udaej się do Archangielska (nad morzem Białem), a następnie na Syberję.

Bieg sztafetowy naokoło Berlina

Berlin, 20 października.

W biegu sztafetowym „Naokoło Berlina“ pierwsze miejsce zajęła sztafeta „Polizei S. Bg.“, pokrywając trasę 50 klm. w czasie 2 g. 34 m. 35 s., przed Simensem 2.40.36.

Najbliższy przeciwnik Carpentier'a.

Paryż, 20 października.

W związku z zapowiedzianym powrotem Carpentiera na ring, wyznaczone jest pierwsze jego spotkanie z młodym, lecz znakomicie się zapowiadającym bokserem amerykańskim Young Stribbling. 21-letni amerykanin pokonał już znanego i rutynowanego boksera Sailer Hofmana w 10 rundzie, a w spotkaniu z Berlenbachem, jeszcze w roku ubiegłym wyszedł po 6 rundach na punkty.

30.000 klm. 30 dni.

Strassburg, 20 października.

W dniu 15 b. m. zakończony został raid samochodowy firmy Mathis na przestrzeni 30.000 klm., która to przestrzeń została przebyta w ciągu 30 dni na trasie Strassburg—Paryż i z powrotem. — Maszyna biorąca udział w tym biegu nosi markę 10 CV i cały czas kontrolowana była przez przedstawicieli automobilklubu de France i przez Automobile Club d'Alzace przebywając dziennie po 1000 klm.

Piłka nożna.

REPREZENTACJA GÓRNEGO ŚLĄSKA — MITTELSCHLOESSEN 3:1.

Katowice, 18 października.

W odbytych tu dzisiaj zawodach pomiędzy reprezentacją Górnego Śląska a zespołem Niemieckiego Śląska Środkowego (Mittelschloessen), odnieśli pierwsi zwycięstwo w stosunku 3:1 (2:0).

Gra bardzo ładna, obfitowała w szereg ciekawych sytuacji podbramkowych Bramki dla Górnego Śląska strzelili: Pazurek, Konieczny i Goerlitz.

WARSZAWA — POZNAŃ 1:0 (0:0).

Poznań, .3 października.

Międzymiastowe spotkanie pomiędzy Warszawą a Poznaniem zakończyło się nieznacznym zwycięstwem stolicy w stosunku 1:0.

Doskonała gra zespołu Warszawy, który w pierwszej połowie przeważa i licznymi wypadami ustawicznie zagraża drużynie miejscowych. Po przerwie wybitna przewaga reprezentacji Poznania, której atak bardzo często przychodził do głosu, wszystkie jednak jego zakusy brawurowo likwiduje Domański w bramce zespołu stolicy. Jedyną bramkę dnia strzelił Łańko.